

Cichocki, Gawin, Karłowicz o granicy

W tej nowej kulturze granice są moralnym skandalem, nie powinno być granic między kulturami, państwami, płciami, między ludźmi. Okazuje się, że bez granicy żaden porządek ani żadna tożsamość istnieć nie może – mówi Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: Prezydent Andrzej Duda podpisał rządowy wniosek wprowadzenia stanu wyjątkowego na granicy polsko-białoruskiej, który w poniedziałek będzie poddany pod głosowanie sejmu. Stan wyjątkowy będzie obowiązywał przez 30 dni. Na Litwie już drugiego lipca rząd w Wilnie wprowadził stan nadzwyczajny w całym kraju w związku z nasileniem się nielegalnej migracji. W drugim tygodniu lipca rozpoczęto wznoszenie zasieków na granicy litewsko-białoruskiej. W tym roku władze białoruskie uruchomiły kanały przerzutów migrantów przez granicę z Unią – początkowo do krajów bałtyckich, a później na terytorium Polski. Prezydent Białorusi, Alaksandr Łukaszenka oraz minister spraw zagranicznych Uładzimir Makiej przyznali, że wspieranie transgranicznego przerzutu nielegalnych imigrantów jest odpowiedzialnością na unijne sankcje wobec Białorusi. W sierpniu ponad 3,5 tysiąca nielegalnych imigrantów próbowało przejść granicę Polski i Białorusi. Dlatego władze polskie podjęły decyzję o budowie ogrodzenia na granicy o długości ponad 150 kilometrów. Komisja Europejska poparła politykę polskiego rządu i nazwała działania Białorusi formą agresji na Polskę. Symbolem tej agresji stała się miejscowość Usnarz Górny koło Krynek, gdzie Białorusini stłoczyli

grupę uchodźców. Polscy pogranicznicy nie byli w stanie jednak im pomóc, gdyż grupa znajdowała się po białoruskiej stronie granicy, a Białorusini nie chcieli przepuścić do nich pomocy humanitarnej.

Dariusz Gawin: Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest bardzo poważna. W oczywisty sposób mamy do czynienia z atakiem na Polskę, który prowadzi białoruski dyktator Alaksandr Łukaszenka z zemsty za to, że Polska, Litwa i Łotwa poparły opozycję białoruską, która protestowała po sfałszowanych ubiegłorocznych wyborach. Dodatkowo zbiega się to z początkiem manewrów Zapad 2021. To są olbrzymie manewry armii rosyjskiej, która ćwiczy wspólnie z armią białoruską. W tym kontekście, jeżeli to złożyć w jedną całość, decyzja o wprowadzeniu stanu wyjątkowego jest bezdyskusyjnie słuszna, chociaż bezprecedensowa po 1989 roku. Proponuję jednak, żebyśmy nie rozmawiali o wojnie hybrydowej i politycznym kontekście tych wydarzeń, bo tu dzieją się rzeczy głębsze. Po reakcji, dla mnie osobiście dosyć szokującej, części polskiej opinii publicznej, która wykazywała się kompletnym niezrozumieniem istoty tej sytuacji, wydaje mi się, że dobrym tematem do dyskusji jest samo pojęcie granicy w kontekście filozofii politycznej.

Marek A. Cichocki: Myślę, że to niezrozumienie wynika przede wszystkim z tego, że całe pokolenie wyrosło w świecie nazywanym bardzo często światem końca historii, w świecie, w którym nie miało być żadnych granic. Granice zaś miały zostać zlikwidowane jako historyczny przeżytek.

Dariusz Karłowicz: A bezpieczeństwem zajmowali się źli Amerykanie, więc nie trzeba było o nim myśleć.

Marek A. Cichocki: Przypomina mi się wywiad z Olgą Tokarczuk, w którym opowiada ona o tym, jak mieszka w Kotlinie Kłodzkiej i lubi chodzić z psem na wycieczki po lesie, gdzie przebiega granica polsko-czeska i przeskakiwać sobie z jednej strony granicy na drugą. Przedstawiam tę opowieść, bo dobrze ilustruje ona całą tę kulturę, która powstała w ostatnich trzydziestu latach po upadku komunizmu i która odrzuca granice jako podstawowe kryterium jakiejkolwiek ontologii, indywidualnej czy politycznej. W tej nowej kulturze granice są moralnym skandalem, nie powinno być granic między kulturami, państwami, płciami, między ludźmi. *Keine Grenzen* – była kiedyś taka popularna piosenka. Ma nie być piekła ani nieba, ma nie być własności, nienawiści, świat ma być jednym wielkim braterstwem. To jest oczywiście piękna idea, tylko że trudno na niej budować jakąkolwiek politykę, szczególnie w czasach realnego konfliktu. Mi się przypomina, w związku z tym, inna tradycja, bardziej klasyczna, którą znajdziemy u Liwiusza – opowieść o Romulusie i Remusie. Romulus zaznaczył pługiem granicę, w obrębie której powstawał Rzym jako centrum nowego świata i nowego światowego porządku, a Remus chciał sztych z tego i dopuścił się w związku z tym świętokradztwa. Został przez Romulusa w okrutny, ale jedyny możliwy sposób, ukarany. Mianowicie został zabity. Okazuje się, że bez granicy żaden porządek ani żadna tożsamość istnieć nie może.

Dariusz Gawin: W opowieści Liwiusza granica jest święta, a jej powaga i majestat wymagają kary w stosunku do tego, kto granicy nie szanuje. Polityczność wymaga odcięcia się od amorficznej natury. Ludzki porządek musi być wyodrębniony z bezkształtnego porządku pozaludzkiej rzeczywistości – od świata braku zasad, od świata barbarzyńskiego. To jednak odsyła nas do antynomii, która jest dosyć istotna w filozofii politycznej i myśli społecznej – społeczeństwo

otwarte i zamknięte. Pochodzi ona od Karla Poppera, który napisał *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Popper jednak nie jest twórcą samych pojęć, które pochodzą od Henri Bergsona, który w 1942 roku napisał *Dwa źródła moralności i religii*. Tylko że Bergson podkreślał, że każda społeczność, zwierzęca lub ludzka, musi być zamknięta, bo inaczej nie jest w stanie funkcjonować. Taka jest natura każdej społeczności, od mrowiska do wspólnoty politycznej. Ludzie od zwierząt różnią się tym, że potrafią wytworzyć w swoim współbytowaniu społecznym idee, które przekraczają to, czego mrówka w swoim społeczeństwie nigdy nie przekracza, czyli dochodzą do takich idei jak poświęcenie, altruizm, wyższe formy etycznych zachowań. Jest to nakierowane na pewien ideał otwartości, który ludzie zawsze próbują zbudować w historii, ale którego nigdy nie osiągną, bo Bergson podkreślał, że tylko społeczeństwo globalne byłoby idealnie otwarte.

Dariusz Karłowicz: Zniszczyłyby to te wartości, które powstały.

Dariusz Gawin: To, co ja określiłbym u Bergsona jako subtelną dialektykę pomiędzy zamknięciem a otwarciem, zamienia się w absolutnie prostą, manichejską dychotomię u Poppera, a u Sorosa, który jest przecież globalnym prorokiem społeczeństwa otwartego, to już jest po prostu ideologiczna maczuga.

Dariusz Karłowicz: Dlatego nie bez przyczyny wydawcy pierwszego wydania *Spółeczeństwa otwartego i jego wrogów* Karla Poppera, w 1987 roku wyszło to w wydawnictwie „NOWA” w serii *Krytyka*, znalazł się bardzo intrygujący esej Leszka Kołakowskiego, który się nazywał *Samozatrucie społeczeństwa otwartego*, który jest polemiką z Popperem...

Dariusz Gawin: Także z pewnymi naciągnięciami w interpretacji Bergsona.

Dariusz Karłowicz: Tak, jest to esej pokazujący całą prostotę, by nie rzec – prostackość Popperowskiej dychotomii. Kołakowski pokazuje po prostu, że idea otwartości ma pewną logiczną granicę, którą jest niebyt. Struktura całkowicie otwarta jest strukturą nieistniejącą, a z punktu widzenia państwa jest strukturą otwartą na agresję zewnętrzną. Jest czymś, co albo nie istnieje, albo jest tak słabe, że nie może się bronić. Mówi to filozof, który pamięta wojnę. Rzecz bardzo ciekawa, bo jest to myśl zaskakująca w kontekście dzisiejszych wypadków na granicy. Wydawnictwo „NOWA” i kwartalnik „Krytyka” utworzyli ludzie, którzy później jako elity stworzyli III Rzeczpospolitą. Subtelność myślenia, którą prezentowali w 1987 roku, umieszczając Kołakowskiego jako wstęp do Poppera, gdzieś wyparowała. Jakoś nie jestem sobie w stanie wyobrazić, żeby dzisiaj ktoś umieścił myśli podobne do tych Kołakowskiego w gazetach tych środowisk w kontekście sporu o prowokację na granicy białorusko-polskiej.

Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”. [KLIKNIJ](#) i obejrzyj cały odcinek.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

